Rok I. Nowy Sącz, dnia 1. sierpnia 1894. Nr. 11.

„ZWIĄZEK CHŁOPSKI“

Cena prenumeraty.
DLA CZŁONKÓW:
rocznie 1 złr. — ct.
półrocznie — „ 50 „
DLA NIECZŁONKÓW:
rocznie 1 złr. 60 ct.
półrocznie — „ 80 „
Zagranicą rocz. 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy Numer 10 ct.

JEDYNY PRAWNY ORGAN
stronnictwa chłopskiego
Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą po 6 ct od wiersza drobnym drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye adresować należy:
Redakcya „Związku chłopskiego“
w Nowym Sączu.
Reklamacye wolne od opłaty pocz. będą uwzględnion. do dni 10

Uwagi nad rozwojem „polityki chłopskiej“.

Początek autonomii nie tak to dawne czasy. Wielu jeszcze pamięta, jak z nadaniem autonomii, nastały u nas pierwsze wybory. Chłop przyjął tę nowość z niedowierzaniem — wielu odsuwało się od głosowania, inni dawali głos na „Najjaśniejszego Pana“, a drudzy na „pana starostę“ — i trzeba było, żeby dopiero „pan starosta“ tłumaczył znaczenie autonomii — chłop jednak nie dowierzał.

Nieufność, podejrzenie i lęk jakiś uczuwał chłop przed autonomią — byliśmy podobni do człowieka, co znalazłszy się w miejscu niebezpiecznem w pośród ludzi sobie nie pewnych, a nie mogąc umknąć, usuwa się na bok i z boku ukosem patrzy, na to, co się dzieje.

Dziwnym się wydał ludziom oświeconym ten jakiś lęk chłopa przed autonomią — powiedziano sobie tedy: „chłop jest wrogo usposobiony dla sprawy narodowej“, a ztąd u jednych żal, u drugich niechęć za to do chłopa.

Żal do chłopa za tę jego nieufność spowodował u ludzi dobrze myślących chęć wyleczenia go z tej nieufności i nastała oświata — pisano książeczki, które miały chłopu wybijać z głowy, jako ta nieufność nie ma racyi, jako jest dobrze we wszystkiem, i zawsze dobrze było — ale jakoś nie szło, chłop został przy starej nieufności tylko ją ostrożnie ukrywał, a niektórzy udawali.

Co to było — dziś, po latach dwudziestu i kilku, czas jest osądzić.

Dwadzieścia i kilka lat autonomii minęło, i nie minęło bez korzyści — jest postęp ku lepszemu, ale są i złe ślady, a mianowicie: od początku ciągnie się, znaczy ślady i daje się we znaki jedna nie przerwana smuga, czy plama — *„nierówna miarka“*.

„Nierówna miarka“ pozostanie bezprzecznie znamieniem dla pierwszej doby naszej autonomii, a oraz znakiem i dowodem, że owa nieufność chłopska nie była płonną obawą, ale przeczuciem zdrowego chłopskiego rozumu, które się spełniło.

Dziś każdy myślący człowiek inaczej już o tej rzeczy sądzi, niż przed laty dwudziestu — owo przeczucie chłopskie skoro nie było bezpodstawne, a więc nie było i zdrożne — zdrożnemi były i są tylko złe stosunki, które je wywołały i utrzymują — taki nastał zwrot w głowach ludzi prawdziwie oświeconych, a to mniemanie się upowszechnia.

Zwrot podobny nastał jeszcze pierwej na innem polu — badacze dziejów ojczystych wykazali, że nie wszystko było tak dobre u nas, jak dawniej wychwalano, a jednak przez to nie umniejszyła się miłość rzeczy ojczystych, ale może się jeszcze powiększyła — wślad za tem nastała rozwaga o sobie, a politycy powiedzieli: jeżeli naród ma się podnieść, musimy się poprawić wszyscy.

Czy uchwalenie nowej, a sprawiedliwej ustawy szkolnej jest znakiem znacznego postępu w tem przeobrażeniu się ducha narodu — o tem zawcześnie sądzić. Leży to po części w naszej mocy, w mocy naszej dzisiejszej polityki chłopskiej.

Mężu zasługi, spłać Twoje długi!

Obrazki w przykładzie i wzorze naszkicowane wierzytelnem świadectwem pędzla wierności dla przyjaciela, jako upominek od członka komisyi kontrolującej „*Związku stronnictwa chłopskiego*“.

Obrazek I.

Złość, albo bazyliszek.

Jestto według podania ludowego potwór wylęgły w głębokiej ciemności murów podziemnych, postać ma zmienną, język dwoisty zatruty, a nawet wzrok jego zabija każdą żyjącą istotę. Jedyny ratunek jest: przywdziać zwierciadło na siebie, w którem on się obaczywszy, w tej chwili ginie.

Dwuznaczność języczna, to zatruta strzała,
Którą strzelec puszcza na wroga z cięciwa,
A ta dosięgnąwszy zdrowotnego ciała,
Zabija śmiertelnie, lubo jest nieżywa.

Tak i wydający hasło, niby sygnał
Wojenny na obóz: „Hej, baczność wiarusy!
„Jest zdrajca w obozie! Jam waśni nie wszczynał,
„Zagarnęli „*Związek*“! Jam niewinny w duszy...

Zjadliwa krytyka w tej duszy ukryta,
Straszniejsza od żmii opryszka!
Na kogo wzrok zwróci, a mściwie, — wnet skróci
Dni życia w spokoju — by wzrok bazyliszka.

Naprzeciw którego nam niebezpiecznego
Potworu — ratunek: zwierciadło żywota,
By w chwili stanowczej zobaczył swe oczy —
Gdzie błyszczy ta jego miłość k'nam cnota?...
Gdzie duch prawdziwości? wspaniałomyślności?
Dojrzałość świadectwa dający??...

Obrazek II.

Samowola, albo koń rozbrykany.

Wyobraża walkę własnego organu, przeciw Zarządowi Związku stronnictwa chłopskiego.

Oj! koniu nasz koniu, rozbrykany koniu!
Służący rycerstwu do boju —
Ja ciebie dziś siodłam i biorę za odłam
Przykładu i wzoru podboju!

Kiedy ty na wale tryumfu zuchwale
Czyniąc skok i jeźdźca unosisz
W kierunku przeciwnym — czynisz go naiwnym?
Co gorsza! i zdrajcą go głosisz?...

Że cię nie popuścił — grzechu się dopuścił?...
I że strzegł kontroli nad tobą? (§. 10).
Bo tak się należy — gdy koń galop bierzy,
By czuł, że... ma władzę nad sobą!

O! królu Afryki, co nie drżysz na ryki
Krwi chciwych wśród pustyń potworów —
I ciebie zatrważa, czyli też uraża
Chłop, posłem co wyszedł z wyborów?...

Obrazek III.

Pycha albo słoń pod drzewem.

Słoń schronił się pod cień drzewa i gniewa się, że korzeń śmie mu zawadzać. Drzewem jest lud, korzeniem „*Związek*“.

Słoń oparty o strom silny,
Czując się być nieomylny,
Gdy wykopał dół pod drzewem,
Korzeń mu był na zawadzie —
Krótko myśląc: „on mi w zdradzie!“
Rzuca się nań z wściekłym gniewem.
Kopie, kłuje, kły zasadza,
Trąbą z gruntu go wysadza,
Chcący własną mieć swobodę —
Na wzgląd swoich sztywnych kroków
Nie mogąc znieść onych progów
Pod tę skromną czasu dobę.
„Jakto? wielki ma się liczyć
„Z niższym siebie?... czoło niżyć?...
„Istna to karykatura!
„To nieznośne!... myśli sobie —
„Lepiej chyba już ledz w grobie,
„Niż zależnym być od gbura!“ (chłopa)

IV. Koniec.

Wielcy ludzie nie są święci,
Gdy są mściwi, nieugięci —
A gdy pycha je owładnie
Padną nisko, bezprzykładnie —
Czego nie życzy — broń Boże! — ale przestrzega.

Jan Myjak z Zagorzyna.

Szkody polowe od leśnej zwierzyny.

Świetnemu c. k. Starostwu w Rzeszowie i Wysokiemu c. k. Namiestnictwu do wiadomości.

Grzegorzówka d. 23. czerwca 1894.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowna Redakcyo „Związku stronnictwa chłopskiego!“

Po otrzymaniu i przeczytaniu Waszej gazetki ucieszyliśmy się bardzo z tego, że nasze sprawy będziecie popierać i u władz za nami się wstawiać. Otóż my z odległych gmin rzeszowskiego powiatu udajemy się do Was z gorącą prośbą w nadziei, że nam nieodmówicie tego, o co mamy zaszczyt prosić, bo i do kogóż się mamy udać, jak nie do Was, gdy u Was tylko jest nasze zaufanie — bo chociażby nam przysługiwał prawem przepisany sposób udać się do tego, któren przez nasze gminy został wybrany na posła, lecz cóż poczniemy, skoro ci, którzy byli wybrani z gmin, aby wybrali posła do Sejmu, jak powrócili do gmin to już nie pamiętali, na którego i zkąd pana głosowali.

Przeto że żadną prośbą jako chłopi, nie wiemy gdzie się udać mamy, ale czytałem już nieraz, jak szanowny poseł pan Stanisław Potoczek energicznie broni

naszych spraw chłopskich w Sejmie, oraz że zapraszacie, aby donieść do *„Związku“* o różnych rzeczach, które nas chłopów gniotą. Otóż przesyłamy jednę bardzo ważną sprawę do osoby szan. pana Potoczka.

My chłopi, którzy mieszkamy w kilka gmin pomiędzy lasami dworskimi, mamy bardzo wielkie szkody od leśnej zwierzyny. Lasy okalające nasze gminy są: p. Kielermana z Kańczugi, pani Hrabiny Walisowy z Słociny, pana Karola Wysockiego z Błędowy i pana Jędrzejewicza z Dylegówki i las p. Piotra Łaskawieckiego z Hadel. A gdy te lasy stykają się z sobą i do gmin naszych przypierają więc zagnieździło się w tych lasach bardzo dużo zwierzyny, które niszczą nasze plony i drób. Lisy wychodzą do gmin i niszczą kury tak, że niejednemu gospodarzowi 8 i 10 kur zaduszą i zabiorą, a my chłopi w chudobnych gminach tak gospodarze jak i komorniki chowamy po kilkanaście kur, bo z nich wszelkie ciężary opłacamy. Posiadamy małe grunta, gdyż najzamożniejszy gospodarz ma cztery morgi i to takich tylko w gminie zaledwie jest pięciu, a reszta po 2 morgi po pół morgi, i to gleby nieodpowiedniej, przeto nie możemy wychować większego bydlęcia żebyśmy mogli sprzedać na opłatę swego gospodarstwa, bo też i pastwiska gminnego nie mamy ani żadnego kawałka lasu gminnego, jeno kury są naszym ratunkiem a i tych uchować nie możemy, przezco wielką stratę ponosimy. Przez zimę chowamy je w domu i dajemy ziarno, lecz wtenczas nie niosą się; gdy przyjdzie wiosna, wychodzą na pole kury, a wtedy lisy duszą po kilka sztuk dziennie. Zasiejemy ozimınę na gruntach, a ta się zazieleni, wychodzą sarny po kilkanaście sztuk i wygryzają zboża tak w jesieni jak i na wiosnę. Ale nie tylko zboża, ale nie zasiej ani koniczu, ani grochu, buraków nie posadź, bo zaraz obgryzą, gdyż po 10 do 15 i więcej sztuk zobaczyć można przez cały dzień i w nocy jak na chłopskich gruntach się pasą.

Gdy zasadzimy ziemniaki, przychodzą zaraz dziki i wyryją. Jeżeli chce któren gospodarz bronić swoją własność, to od zasadzenia, aż do wykopania musi noc w noc takowych wartować a przeto gdy w nocy nie śpi, całodzienna praca jest słaba.

Pisaliśmy *13. czerwca r. 1893. prośbę do c. k. Starostwa*, ażeby w tym celu zarządziło wytępienie tychże dzików, bo już zniszczyły 14. gospodarzom całe plony. *C. k. Starostwo zarządziło obławę w tych lasach i wydało polecenie do Piotra Łaskawieckiego w Hadlach*, ażeby wziął kierownictwo i urządził obławę w swojem lesie i sąsiednich i wyznaczył dzień do tej obławy i zawiadomił gminy o dniu i godzinie. *Od wydania owego polecenia ze Starostwa już rok minął, a pan ten obławy niezrobił i nie robi!* a my jak mieliśmy szkody tak jeszcze większe mamy, bo dzików i lisów przymnożyło się bardzo wiele.

Otóż z tą prośbą udajemy się do Szan. Redakcyi o radę i pomoc w tej sprawie a w szczególności do pana posła Potoczka.

Dopisek „Związku“ o sposobach ochrony od dziczyzny.

Kochani Bracia! Przedkładając Wasze potrzeby i uciski do wiadomości powszechnej i do wiadomości władz, umyśliliśmy tę Waszą sprawę nieco rozpatrzeć, a to nie tylko dla pożytku Waszego, ale także i dla korzyści innych, którzyby się w podobnej potrzebie znaleźli, — a więc najpierw musimy sobie to w głowie rozłożyć, że dwojakie są szkody od zwierzyny dzikiej: jedne w polu i w plonach, drugie w gadzinie czyli w chudobie — i że dwojakie są sposoby ochronne z ustawy (Patent Cesarza Józefa z roku 1786).

1. *Wynadgrodzenie szkód.* Na szkody w polu macie Bracia §. 15. tegoż patentu — *„Wszystkie szkody w plonach lub drzewach owocowych przez zwierza poczynione powinny być natychmiast wynadgrodzone“*. Słowo *„wszystkie“* i słowo *„natychmiast“* są tu bardzo ważne, albowiem wskazują, że postępowanie Władz powinno być do tego odpowiednie.

Tymczasem — niestety — sposób dochodzenia tych szkód jest taki, że szkody nie mogą być ani wszystkie, ani natychmiast wynadgrodzone, a przeto prawo to do wynagrodzenia pozostaje w większej części na papierze.

Wy to wiecie Bracia, a raczcie rozważyć *Wysokie Władze!* co z tego wynika, że do każdej takiej sprawy trzebaby wzywać i płacić komisye ze Starostwa! Szkoda jest nieraz na kilka tylko szóstek, *ale jest dziś, jest jutro, jest po jutrze* — i o każdej takiej rzeczy nieś skargę do Starostwa o jakie dwie, albo trzy mile. Obliczcie stratę czasu, obliczcie koszta komisyi kilka, albo kilkanaście złr. i rozważcie, czy stanie skórka za wyprawę!

Dlaczego to — na przykład — jak krowa zrobi szkodę na obszarze, choć tylko na parę grajcarów, albo na parę szóstek, — i sprawą podług ustawy o obszarach powinnoby właściwie także rozstrzygać Starostwo — dlaczego mimo to znaleziono sposób w ustawie polowej i dochodzenie szkód takich na obszarze oddano wójtowi w poruczonym zakresie działania?

Czyby i tu nie mogło być to samo — nawet bez osobnej ustawy — gdyby Władza polityczna zechciała zamianować każdoczesnego naczelnika gminy komisarzem do rozpoznania skarg o szkody przez dziką zwierzynę wyrządzone? Odpadłyby doniesienia i komisye kosztowne, a sprawa byłaby bardzo prosta

Wójt na doniesienie rozpoznawszy sprawę przez rzeczoznawców gminnych, odesłałby sprawę Starostwu do roztrzygnięcia, aby się stało zadość dalszym postanowieniom powyższego §. 15. że *„o wszystkich takich uszkodzeniach donosić należy Zwierzchności wcześnie, dopóki one są jeszcze widoczne i ocenione być mogą. W takim razie polecić należy ludziom bezstronnym w gminie wybranym oszacowanie szkody przez oględziny* — a dalsze rozstrzygnięcie zostałoby Starostwu jak tego dziś przepis wymaga.

Wtedy już ludność nie byłaby bezbronną, jak przy utrudnionem postępowaniu dzisiaj czuje się ukrzywdzoną i opuszczoną.

Raczcie tedy *Wysokie Władze!* wglądnąć w ciężkie położenie ludu i odpowiednio a szybko temu zaradzić, a ludność gdy uczuje za sobą silną, energiczną i skuteczną obronę ze strony Władzy, to uczuje i wdzięczność dla tejże Władzy. Tak się ma rzecz co do szkód polowych wyrządzonych przez dziczyznę a również i przez dziki, „*dziki bowiem wolno trzymać tylko w zamkniętych i przeciw wszelkiemu wypadaniu dobrze opatrzonych zwierzeńcach* (§. 3. tegóż patentu), a jeżeli właściciel trzyma dziki w inny sposób, to jest odpowiedzialny za wszelkie przez też dziki wyrządzone szkody.

2. *Własna obrona.* Co do zwierząt szkodliwych drapieżnych jak *wilki*, *lisy*, a nadto przeciw *dzikom* daje wspomniany patent inny sposób obrony, a mianowicie „*takie zwierzę wolno każdemu i o każdej porze strzelać, lub jakimkolwiek bądź innym sposobem ubijać*“, mówi §. 3. tegoż patentu, i to się nazywa własna obrona, a prawo to przysługuje *każdemu i o każdej porze* i ustawa tak wielki na to kładzie nacisk, że „*gdyby się temu „właściciele polowania, lub strzelcy sprzeciwiali, to skazani będą na karę 25 złr. i nagrodzenie wszelkich szkód „z wypadania takiego zwierza pochodzących*“ (tenże §. 3).

Nikt tedy nie ma prawa zabronić *strzelać* ani nie ma prawa zabronić w inny sposób ubijać takie szkodliwe zwierzęta, na które ustawa daje prawo własnej obrony. To jest rzecz całkiem pewna i jasna!

Lisy. Niestety! — broń jakąśmy mieli na lisa w tem przepisie patentu cesarskiego, wytrąciło chłopu ustawodawstwo nasze krajowe. Ustawa Sejmowa z roku 1875. wzięła bowiem w obronę lisa i ustanowiła dla niego „*czas ochrony od 15. lutego do 31. sierpnia a tępienie lisa dozwolone jest tylko uprawnionym do polowania* (§. 1. tejże ustawy), a tak kury twoje bracie, stanowią bezpłatną strawę dla tego rabusia i tknąć ci go nie wolno!

To jednak być nie powinno — przeto Wy kochani Bracia z powiatu Rzeszowskiego, którzy jak nam opisujecie — mieszkając otoczeni zewsząd lasami, macie znaczne szkody w drobiu od lisów — zechciejcie tak uczynić: spisać wszystkie te swoje szkody i zawiadomić o tem urzędownie pana Starostę w Rzeszowie z prośbą o rychłe zaradzenie złemu, a potem zechciejcie nam donieść, jaką otrzymacie odpowiedź, abyśmy mogli wyrozumieć, jakiego w tych wypadkach trza użyć dalszego sposobu, a również aby z waszego przypadku inni mieli naukę, jak w podobnych wypadkach radzić sobie trzeba. Albowiem nie może to być, aby dla marnej lisiury albo dla czyjego upodobania w ochronie lisów dla polowania miał być narażony chów drobiu, tak ważny w małem gospodarstwie.

Dziki. Inna rzecz co do dzików, tu pozostało nietknięte prawo własnej obrony i każdy z Was, albo i wielu wspólnie lub w gminie możecie na swoją rękę obmyśleć, zarządzać i przeprowadzać sposoby tępienia dzików na waszych gruntach przydybanych, — możecie użyć broni jakiejkolwiekbądź, możecie strzelać, albo i w inny sposób te szkodniki ubijać, choć kto inny ma polowanie, bo to nie jest polowanie ale *tępienie.* I nie potrzebujecie się nikogo o to pytać, ani nikogo o to prosić, i nikt nie ma prawa temu się sprzeciwiać, albo przeszkadzać, bo to wasze prawo jest zawarte w powyżej przytoczonym §. 3. patentu, który tu jeszcze raz przytaczamy w całości: „*Dziki wolno trzymać tylko w zamkniętych i przeciw wszelkiemu wypadaniu dobrze opatrzonych zwierzyńcach*“ — to znaczy, jeśli właściciel lasu chce trzymać dziki, to niechże sobie te lasy ogrodzi i zabezpieczy przeciw wychodzeniu dzików po za granice lasów, aby się nie wypasały na cudzych ziemniakach, a dalej tak powiada tenże §. 3. *Jeżeli dzik po za zwierzyncem spostrzeżony zostanie, natenczas każdemu i o każdej porze roku będzie wolno takie zwierzę strzelać lub jakimkolwiekbądź innym sposobem ubić. Gdyby się temu właściciele polowania lub strzelcy sprzeciwiali, to skazani będą na karę 25 złr. i za nagrodzenie wszelkich szkód z wypadania takiego zwierza pochodzących*“. Tylko to pamiętać trzeba, że dzik przez ciebie i na twoim gruncie zabity, nie jest własnością twoją, ale własnością tego, kto trzyma polowanie i że przywłaszczenie dzika byłoby kłusownictwem, czyli kradzieżą zwierzyny.

Broń. Powiedziano jest §. 3. patentu cesarza Józefa, że „*dzika wolno każdemu strzelać*“. Dziwnie Wam przychodzi to czytać, kiedy zwyczajnie każdy myśli, że chłopu nie wolno pod żadnym warunkiem z bronią się pokazać, ani broni nosić bez Waffenpasu, czyli bez osobnego pozwolenia. Tak jest — nie wolno zwyczajnie z wyjątkiem *udowodnionej potrzeby obrony przeciw grożącemu niebezpieczeństwu*“ (§. 36. patentu o broni), a taką właśnie potrzebą i prawem obrony jest prawo tępienia dzików, któreśmy powyżej objaśnili. *Na dzika tedy wolno każdemu i o każdej porze użyć broni palnej i na to nie trza osobnego pozwolenia*, czyli Waffenpasu, tylko trzeba mieć strzelbę w domu na pogotowiu a *posiadać czyli mieć w domu broń i amunicyę t. j. strzelbę i proch pozwolone jest, chyba że komu ustawa lub Władza wyraźnie tego zakazała* §. 12. patentu o broni). Tak tedy kochani bracia, wiedząc jakie macie sposoby prawne przeciw dzikom, dla własnej obrony, nie potrzebujecie czekać na zarządzone, a nie wykonane obławy, ale możecie sobie sami zarządzić i wykonać te sposoby, a swoją drogą macie prawo dochodzić wynadgrodzenia za szkody.

Obrona z urzędu. Oprócz powyżej przytoczonych sposobów jeszcze i same „Władze polityczne mają baczyć na to, aby właściciele polowania zbyt długo nie zakazywali strzelać dziczyzny, ze szkodą powszechnego rolnictwa tych zatem, u którychby zbyt wielkie mnożenie się zwierza spostrzegali, znaglać będą bezwzględnie do odpowiedniego tępienia dziczyzny“. (§. 11. z patentu cesarza Józefa) a tyczy się to nietylko dzików

i lisów, ale wszystkiej zwierzyny, która robi szkody w gospodarstwie. Jeżeli tedy Starostwo jeszcze w roku 1893. zarządziło obławy w tym celu, a *zarządzenie to nie zostało wykonane* to bardzo smutno i spodziewać się należy, że skoro to dojdzie *do wiadomości odpowiedniej Władzy politycznej*, to winny zostanie surowo ukarany aby powaga Władzy nie straciła tego uroku siły, pod którą każdy obywatel, mały i wielki zarówno czuć się ma bezpieczny!

Czyście tylko donieśli o tem Starostwu, że zarządzenie jego pozostało na papierze?

Z Wystawy.

Kilka słów o Wystawie krajowej. — Wycieczka włościan z powiatu łańcuckiego.

„Wśród włościan naszych spotkać się można z pytaniem, co to jest Wystawa, jakie mieć może znaczenie dla ogółu, a tem samem dla kraju i jaką odnosi się korzyść, zwiedzając Wystawę.

Pytania są słuszne i o nich pomówić należy.

Kraj nasz dopiero od czasu zaprowadzenia rządów autonomicznych może o sobie myśleć i starać się naprawić te błędy, jakie w obec kraju naszego przez dawniejsze rządy popełnione zostały. W innych krajach naszej monarchii oświata stoi wysoko, przemysł i rękodzieła rozwinięte i w stanie kwitnącym a fabryki przerabiając surowe płody jak len, skóry, wełnę i t. p. pomnażają dochód rolnika a biedniejszej ludności przysparzają obfite zarobki — u nas niestety wszystko leżało odłogiem, pomimo, że zarówno z innymi obywatelami państwa płaciliśmy podatki. W takim stanie rzeczy w kraju naszym nie jedno trza podnieść, wiele wprost stworzyć, a w ogóle czynić starania, ażeby pomału zrównać się z innymi krajami, które pod każdym względem wyżej od nas stoją. Pieniądze przez nas płacone jako dodatki krajowe do podatków obok niezbędnych wydatków na administracyę, szpitale, drogi, koleje lokalne w najznaczniejszej części wydawane są na szkoły czyli oświatę ogółu ludności, na zakładanie, utrzymanie szkół rolniczych i zawodowych, jak szkoły tkackie, koronkarskie, sukiennicze, kowalskie, dla przemysłu drzewnego, szewskie i t. p.

Na te rozmaite cele kraj wydaje pieniądze, dlatego rzeczą jest tych, którzy mają wpływ i wykonują rządy autonomiczne w kraju, ażeby w obec ludności przedstawić to, co w kraju zdziałano, a zarazem zbadać, co i jak należy dalej czynić, ażeby ludność podnieść nie tylko moralnie, lecz i byt materyalny tejże ludności polepszyć. Ażeby ludność przekonać i do korzystania z nauk i ulepszeń zachęcić, inaczej nie można, jak tylko wszystko to, co w kraju się wyrabia, zebrać na jedno miejsce i ludności przed oczy przedstawić. To właśnie zebranie wszystkiego, co kraj produkuje i wyrabia, nazywa się Wystawą. Znaczenie ma Wystawa dla ogółu nader ważne, gdyż jest niejako egzaminem naukowym i wykazuje najdowodniej co umiemy i potrafimy zdziałać. Każdy człowiek, jeżeli tylko z uwagą Wystawę bada, bezwarunkowo odnieść może korzyść, gdyż są tam przedstawione wszelkie wynalazki a w szczególności gospodarz znajdzie, postęp w rolnictwie, hodowli bydła i mleczarstwie — rzemieślnik i zatrudniony w przemyśle domowym, pouczenie w kierunku udoskonalenia swoich wyrobów. Do zwiedzenia Wystawy zachęcamy każdego, komu wydatek kilku reńskich nie robi znacznej różnicy.

Przy zwiedzaniu Wystawy prosimy członków naszego Związku o zwracanie uwagi na przedmioty przedstawione w pawilonie rolniczym, przemysłowym, dla szkół zawodowych i Kółek rolniczych.

Członek naszego Związku, poseł Żardecki przywiózł na wystawę włościan i mieszczan z powiatu łańcuckiego. Łańcuczanie bawili we Lwowie 7. i 8. lipca, a przybyło ich około 600 osób. Uczestników powitał Delegat Zarządu Wystawy bardzo piękną przemową. Imieniem zebranych podziękował poseł Żardecki i zaznaczył, że „uczestnicy przybyli, ażeby poznać wyniki prac rodaków, poznać postęp, jaki kraj uczynił co do podniesienia oświaty, rolnictwa i przemysłu, a wreszcie, iżby przyczynić się swym skromnym groszem do kosztów urządzenia Wystawy. Z grona włościan przemówił gospodarz Trojnar i podziękował zarządowi.

W drugim dniu pobytu przywitał zebranych imieniem *Związku chłopskiego* prezes poseł Stanisław Potoczek i brał udział w oprowadzaniu uczestników po Wystawie. Przyjemność wielką sprawiło prezesowi Związku zetknięcie się z włościanami z łańcuckiego powiatu, gdyż nie tylko z ust zebranych włościan, lecz przy oglądaniu Wystawy przekonał się, że program *Związku chłopskiego* ściśle wykonuje i przeprowadza poseł Żardecki, a najlepszym dowodem szkoła tkacka w Łańcucie, szkoła sukiennicza w Rakszawie i Towarzystwo produkcyjne w Łańcucie.

Cała ta praca dąży do podniesienia przemysłu w kraju, tem samem do podniesienia dobrobytu ludności.

Włościanie łańcuccy dali piękny przykład i jak na dobrych prawdziwie wolnych obywateli przystało, wszelkie koszta podróży na Wystawę i pobytu we Lwowie z własnej kieszeni pokryli. Że wycieczka włościan tak pięknie wypadła i tak znaczną liczbę miała uczestników, najlepiej to świadczy o zaufaniu ludu do swego posła p. Żardeckiego, gdyż on tę wycieczkę urządził i poprowadził — nas to cieszy, gdyż ten poseł jest członkiem naszego klubu sejmowego i członkiem *Związku Stronnictwa chłopskiego*. Najlepszy to dowód, że zaufanie i wdzięczność naszego ludu nie zdobywa się napitkiem i kiełbasą, lecz sumienną pracą i uczciwą obroną praw ludu.

Przypomnienie.

W numerze poprzednim „*Związku*“ podaliśmy warunki oraz zaproszenie do najliczniejszego udziału w gromadnej wycieczce włościan na Wystawę krajową.

Dotąd zgłosiło się przeszło 150. włościan z podkarpackich powiatów zachodniej części kraju naszego. Liczba ta jest atoli za małą, zważywszy, że pragniemy uzyskać swój własny pociąg, a do tego potrzeba co najmniej około 400 osób.

Ponawiając nasze zaproszenie, oświadczamy równocześnie, że ***termin zgłoszeń kończy się w d. 6. sierpnia b. r.*** *Wyjazd do Lwowa nastąpi w ostatnim tygodniu sierpnia, mianowicie albo 24. albo 25.* o czem pisemnie Szan. uczestników zawiadomimy.

Wprawdzie kilku z braci włościan wyraziło życzenie, aby wycieczkę naszą połączyć ze zjazdem Kółek rolniczych lub z Wiecem chłopskim, które odbędą się we Lwowie w pierwszych dniach września b. r.

My zaś w porozumieniu z rozmaitymi gospodarzami, ze względu na wolniejszy czas od robót gospodarskich — postanowiliśmy nieodwołalnie wyruszyć z N. Sącza w terminie powyżej wspomnianym.

Prosimy więc Szanownych Braci włościan, mających zamiar wziąść udział w gromadnej naszej wycieczce, o ile możności rychłe nadsyłanie zgłoszeń bądź listownie bądź kartką korespondencyjną — abyśmy zawczasu mogli poczynić potrzebne przygotowania.

Z zarządu stronnictwa chłopskiego
w Nowym Sączu dnia 26. lipca 1894.

Stanisław Potoczek.

Wiadomości ze świata.

Francya. Anarchiści włoscy i angielscy przygotowują się do nowych zamachów. Włoscy socyaliści postanowili się zemścić na konsulach swoich, za wydalenie podejrzanych Włochów z Francyi. Angielscy socyaliści natomiast chcą wysadzić w powietrze wiele gmachów rządowych.

W obec tych wiadomości, postanowiły rządy europejskie wspólnie wystąpić przeciw socyalistom, zarządziły u siebie środki zaradcze i z całą surowością występują przeciwko burzycielom bezpieczeństwa publicznego.

Moskwa. I tutaj nie ma spokoju. W tych dniach wykryto sprzysiężenie na życie cara pod Smoleńskiem. Spiskowców uwięziono a niektórych już powieszono; inni zostali wysłani na Sybir. W mieście Tyflisie na Kaukazie wysadzili anarchiści w powietrze pałac. Moskale sami nie mogą już ścierpieć okrutnych rządów carskich.

Włochy. W mieście Syrakowie zasztyletowali anarchiści na ulicy tajnego urzędnika policyjnego, — a prezesowi ministrów Kryspiemu przesłali list z groźbą, że zamordują jego córkę. Chcą się zemścić na prezesie za to, że wystąpił energicznie przeciw anarchistom we Włoszech.

Turcya. Z Konstantynopola i okolic dochodzą smutne wieści. Wskutek dwóch silnych wstrząśnień ziemi, zawaliło się wiele gmachów i porysowały się mury w wielu domach.

Więcej jak sto osób jest zabitych — i tyleż rannych. Kilka świątyń tureckich i kościołów zawaliło się. Ludność mieszka w polu — a ruch handlowy ustał zupełnie.

Ameryka. Do tego czasu uchodziła Ameryka za ziemię obiecaną. Tymczasem pokazało się teraz, że i tam zaczyna być coraz gorzej. Tysiące robotników odmówiło pracy, a nadto rzuciło się na magazyny kolejowe, poburzyli tory i spalili kilka tysięcy wagonów kolejowych. Przeciw tym tłumom musiano wystawić całe armie wojska i kilkakrotnie przyszło do krwi przelewu.

Dzienniki amerykańskie piszą, że rewolucya zostanie wkrótce pokojowo załatwioną — atoli nie da się przewidzieć na jak długo.

Wiadomości z kraju.

Z Czelatyc. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Ze łzą w oku i z bólem serca, ręka drży gdy to myślę pisać, jakie nam smutne nowiny ten rok pański zwiastuje, jak się dzieje, to dla nas Bóg sprawiedliwy wielkie kary i groźby dopuszcza. W naszym powiecie jarosławskim od d. 24. maja deszcze ciągle leją, chmury jedna za drugą jak straszne morskie bałwany się posuwają od zachodu na wschód, ciągłe grzmoty i błyskawice strasznie im towarzyszą bezustannie. W przeszłym roku Bóg ujął żywności narodowi, ale teraz jak się dzieje to będzie gorzej. Jak to mówią siana na św. Jana w stodole zawsze były, a dziś jedno w wodzie gnije a drugie woda zabrała, konicze pogniły na polu, zboże leży powalone już drugie na nim porasta, ziemniaki gnić poczynają, jeszcze do tego na dniu 26. czerwca wieczorem nadciągnęła straszna chmura, jakie ona nam nowiny przynosi: grad i burza powaliła plony na naszych szczupłych zagrodach, bieda się już na dobre do naszych chat wtargnęła, o żniwach ani pomyślenia. Nasza wioska niewielka, zaledwie 150 Nr. posiada a żywność już każden od dawna kupuje. Może 10 Nr., że jeszcze swojem chlebem skromnie sobie oszczędzają, a skąd na tę żywność centa wydłubać? Zarobku nie ma, bo chociaż wyjdzie do dworu pobędzie godzinę lub dwie znowu desz, do domu iść rozkazuje i cóż zarobi raptem 3 lub 4 ct. i powraca ze łzą w oku a dziatki biedne nie wiedzą co to nie ma, wołają tato chleba! smutna nowina dla nas Bracia włościanie, nie wiemy co dalej będzie.

Co prawda dostaliśmy uwiadomienie Wydziału powiatowego, że dostaniemy zapomogę z pożyczki bezprocentowej, rada gminna zagwarantowała i zrobiło się z gminy podanie jak być powinno i czekaliśmy na odpowiedź 6. tygodni aż tu naraz przychodzi uwiadomienie, że Czelatyce nie dostaną żadnej pożyczki, bo tam się gospodarze dobrze mają. Takeśmy Szan. włościanie

dostali pożyczkę, dosyć nas ładnie pocieszyli, pytam się was Bracia włościanie kto temu jest winien? Każdego człowieka serce odpowie kto! są to nasi ci zimni opiekunowie, których my sami sobie jesteśmy winni, przyjdą wybory, co oni robią! wódka, piwo i kiełbasa! chłopu pokazują nadstawiając swoje piersi, żeby mogli toby swoje serca z piersi wyjęli i pokazaliby, ale oni to robią przeciwnie. Jak ów Judasz Iskarjota, któren z Panem Jezusem jadł i pił a czychał żeby jak najprędzej znalazł sposobną chwilę do wydania Go. Już czas Bracia włościanie, żebyśmy poprzestali i odrzekli się ich kiełbasek. Odpowiedzmy im, że sobie sami kiełbasy kupimy jeżeli nam potrzebno będzie, a wtenczas się spełnią na nas słowa psalmisty pańskiego: „On ubogiego z gnoju wyprowadzi i z książętami na krześle posadzi“. *Józef Bąk.*

KRONIKA.

Burze i grady nawiedziły w upłynionym miesiącu kilka powiatów. W Drohobyczu n. p. srożyła się okropna burza dnia 12. która wyrywała drzewa z korzeniem, a następnie spadł grad wielkości orzecha włoskiego i zniszczył plony w kilku sąsiednich gminach.

Głód panuje w okolicach górskich powiatu staromiejskiego, a najdotkliwiej w ubogiej wsi Topolnicy, narażonej od szeregu lat na ustawiczne klęski powodzi skutkiem wylewów Dniestru i Topolnicy. Miejscowa ludność żywi się gotowaną gorczycą i innem zielskiem w braku lepszego pokarmu. Wydział powiatowy powinienby wcześnie zająć się akcyą na szerszą skalę, aby skutecznie zapobiedz szerzeniu się klęski. Możeby w tym celu komitet osobny utworzyć, bo co będzie, gdy w ślad za głodem pojawi się nieodłącznie towarzyszące mu widmo tyfusu głodowego? Zarobek w stronach, głodem dotkniętych, jest nadzwyczaj lichy. *Piszą nam, że za całodzienną pracę w polu płacą w Topolnicy 14 ct.!* Wobec tego nawet praca nie może zasłonić biedaków przed głodem, zwłaszcza, że wycieńczeni pracować nie mogą. Pomocy tedy, energicznej pomocy potrzeba!

Nowa klęska. W mieście Kolbuszowej i przyleglej okolicy na milę w promieniu dnia 15. lipca b. r. o 3. godzinie po południu zerwała się burza, jakiej w tej miejscowości nie widziano. Wicher pozrywał kilka dachów, połamał wiele drzew nadzwyczajnej wielkości, powybijał wszystkie szyby, z ziemią zrównał wszystkie zasiewy i ziemniaki. Nastąpiła ulewa i kilka piorunów uderzyło w domy.

Płacz i narzekanie rozlega się z domów bez okien i załamywanie rąk i lament daje się słyszeć na ulicach i na spustoszałych polach. Nędza i śmierć głodowa w towarzystwie pojawiającej się cholery, niedaleko bo w Sokołowie, grozi dotkniętym tą klęską, a następnie innym, jeżeli litość nie przyjdzie z pomocą.

Dnia 15. b. m. w Łowcach pod Jarosławiem gnał pastuszek 3 krowy z pola koło godziny 6. po południu, chmura nadeszła z grzmotem i piorun uderzył i zabił troje bydląt, pastuszka ogłuszyło tylko, ale został przy życiu.

Cholera w Prusiech Zachodnich. Według ogłoszenia urzędowego umarła w. W. Wolczynach jedna kobieta na cholerę azyatycką. Onegdaj umarł w Toruniu flisak, a w Krokowie, pod Gdańskiem, rybak, wśród objawów cholerycznych. W okręgu grudziąckim zachorował jeden, a w Silnie dwóch flisaków na cholerę.

Nie pić nieprzegotowanego mleka! We Wiedniu zdarzył się następujący wypadek. Pewna młoda para małżeńska urządziła sobie wycieczkę za miasto. Przybywszy na miejsce zażądała młoda, zaledwie 27 lat licząca małżonka mleka. Wkrótce po wypiciu 2 szklanek mleka uczuła się niezdrową. Po powrocie do domu nastąpiły wymioty, kurcze, słowem wszelkie oznaki cholery. Mąż chorej, lekarz z zawodu, nie szczędził wspólnie z kilkoma kolegami wysiłków, aby utrzymać chorą przy życiu. Zdawało się już, że chora odzyskuje zdrowie, aliści pojawiły się nowe symptomata choroby, wobec których wszelka pomoc lekarska okazała się bezskuteczną. W gardle utworzył się ogromny wrzód i chora skończyła wśród okropnych boleści wskutek uduszenia. Nie ulega dziś wątpliwości, że nieprzegotowane mleko, które wypiła nieszczęśliwa kobieta, pochodziło od krowy chorej na zapalenie śledziony, śmierć nastąpiła wskutek zakażenia krwi. Wobec tego nowego odstraszającego przykładu ostrzegamy raz jeszcze: nie pijcie nieprzegotowanego mleka!

Dziki wyrządzają tego roku znaczne szkody, osobliwie w okolicach podgórskich. W pow. staromiejskim włóczą się dziki trzodami po kilkanaście sztuk, osobliwie na polach wsi: Błozwa górna, Koniów, Towarnia i t. d. Podchodzą pod zagrody włościańskie, a nawet krzyk ludzi i ognie nie odstraszają ich.

Co złość może. W Rokietnicy Jan Sawierka zamierzył zastrzelić Stanisława Barłę na drodze publicznej, która idzie podle jego domu. Rewolwer na 6. wystrzałów miał nabity, dwa razy do niego strzelił, Bóg ostrzegł że żadna kula go nie trafiła, tylko mu jedna koło ucha brzękła. Na drugi dzień c. k. żandarm z Próchnika wziął zbrodniarza, złożył protokół i wyszedł na wolność, aż do końcowej rozprawy w Przemyślu. Co dali będzie dam znać o tem.

Amerykańska śmiałość W Ameryce jest ogromna rzeka Niagara, która w pewnem miejscu tworzy wodospad czyli spada z góry na dół z wysokości 62 metrów. Niżej zaś są ogromne wiry, których przepłynąć nie można. Ale od czego amerykańska śmiałość. Oto niedawno temu Amerykanin Graham zbudował sobie silną beczkę, zamknął się w niej z jakąś panią i kazał się rzucić do owej wiry. O milę niżej złapano beczkę i wydobyto z niej śmiałą parę mocno potłuczoną i bez przytomności, ale jeszcze przy życiu. Chodziło o to, aby pokazać światu, że dla amerykańskich zuchów nie ma nic niepodobnego pod słońcem.

Najcięższa para małżeńska. W Berlinie w jednem z miejscowych muzeów osobliwości, oglądać można obecnie najcięższą na świecie parę małżeńską. On, niejaki Morlan, ma 22 lat i waży 588 funtów, ona zaś liczy lat 20 i waży 530 funt. Oboje pochodzą z Indjanopolis w Ameryce północnej, a pomimo tak kolosalnej wagi, są dość zgrabni, poruszają się z gracyą i wdziękiem i w ogóle są bardzo przystojnymi ludźmi. Prawdziwie „dobrana“ para połączyła się związkiem małżeńskim przed dwoma laty, gdy już zarówno on, jak i ona, ważyli blisko po 400 funtów.

Tysiąc, sto jedenaście (1.111) złr. Tę dziwną sumę, złożoną z czterech jedynek, użebrał sobie pewien żebrak w Pradze czeskiej. Aresztowano go, ponieważ natarczywie dopominał się o jałmużnę. Jakież było zdziwienie, gdy przy rewizyi znaleziono przy nim książeczkę kasy oszczędności na tak oryginalną sumę. Był to kapitał, pochodzący z zarobków w tak korzystnem rzemiośle.

Od Administracyi.

Upraszamy najuprzejmiej Szan. Czytelników naszych o *zapłatę zaległej prenumeraty — a nadto o jednanie nam nowych odbiorców.*

Wzrastająca z każdym dniem liczba prenumeratorów, jest najlepszym dowodem, że czasopismo *„Związek chłopski“* pomimo rozlicznych a nieuzasadnionych przeszkód, rozwija się pomyślnie.

Ogłoszenie.

(*Za ogłoszenia Redakcya nie bierze odpowiedzialności*).

W powiecie Stryjskim przy drodze żelaznej prowadzącej ze Stryja na Węgry u wstępu do gór we wsi Synowódzko Wyżne, mam posiadłość mniejszej własności przeszło 200 morgów gruntu w połowie porzeczyny w połowie zaś gór niewysokich, na których ma się doskonałe siano jednokośne, potem się używa jako pastwisk. Nadto przysługuje prawo wspólnego pastwiska i wrębu do lasów gminnych. Pastwiska wspólnego jest 800 morgów, lasu gminnego tyleż. Wieś ma przeszło 500 Nr. We wsi jest szkoła 3-klasowa, cerkiew unicka, poczta i stacya kolei żelaznej. Parafia katolicka w Skolem o 11 kilometrów rządowego gościńca bez myta, kolej kosztuje 11 ct. W Skolem Sąd, Doktorzy, Apteka, Notaryusz. Na lato zjeżdża do Skolego po kilkaset familij ze Lwowa, ztąd zbyt na wszystko ułatwiony, a i w samem Synowódzku mieszkają goście latem. W tym roku zakładają przy kolei wielki tartak i budują kolej żelazną do lasów w Korczynie, co wszystko wpłynie na łatwość zarobków.

Grunta są w kilku kawałkach, ale wszystkie dostępne, jest miejsce na wybudowanie 8 do 10 osad przy cesarskim gościńcu, tak aby było w każdej osadzie 1 morg osiedla. Na równi w porzeczynie wszystko się rodzi, kapusta, fasola, grochy, boby. Nad samą rzeką najpiękniejsze trawy. Wylewy nie straszne, gdyż rzeka płynie z wielkiem spadkiem i nie szeroko rozlewa. Na części gruntów poszukują nafty i p. Szczepanowski już rozpoczął wiercenie, nie wiadomo tylko jaki będzie rezultat. Okolica obfitująca w lasy i można z gór spławić drzewo na budynki, zresztą dodałbym coś z istniejących budynków do rozebrania. Gdyby się znalazło 8 lub 10 gospodarzy którzyby razem zrobili interesa, tak, abym mógł zwinąć gospodarstwo, to miejsce bardzo by się nadawało do osiedlenia się, bo to ani pustkowie, ani korczunek, zresztą niedaleka Ukraina, można przyjechać i obejrzeć. Od Lwowa jedzie się koleją 3 godz. a kolej kosztuje 1 złr. 28 ct. O ten interes zgłosić się potrzeba we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3. w Zakładzie kredytowym Ziemskim do p. Karola Jarzłowskiego. Na gruncie jest 13 tysięcy pożyczki Banku hipotecznego od której opłaca się 750 złr. rocznie już razem ze spłatą kapitału.

Odpowiedzi na listy.

P. Józefowi Bąk w Czelatycach. Wiersz będzie umieszczony w jednym z następnych numerów. *Stara wieś.* Należytość do stronnictwa, oraz za pismo można przesyłać razem, najlepiej przekazem pocztowym. *Drogi panie Janie* — odpowiedź na Wasz list będzie w następnym numerze.

Drukiem Józefa Pisza w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Józef Gutowski.*